DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 6 z r. 1909.

Marja Mazurkówna.

Refleksje.

O, jak się ku nam uśmiecha ta łąka
Kwiatów oczyma jasnemi —
O, jak nas wita słodka pieśń skowronka
Co głosi świt szczęścia ziemi. —

W przebujnej trawie, polnego konika
Ćwierk się rozlega donośny,
Gra tu, gra tam — jak chwila dnia co znika
I w wieczór zapada rośny.

A łąka szepcze: — Na wonnym kobiercu
Spocznij pielgrzymie. — W promieniach
Spocznij i radość, ciszę niosąc sercu
Patrz w słońce — ból zostaw w cieniach...

A może pragniesz wiedzieć ile cudnej
Doli na życie twe spłynie?
Słuchaj kukułczej wróżby nieobłudnej
Czy życie prędko nie minie...

U stóp twych jaskry, maki i stokrocie
Wznoszą swe główki promienne —
Poją wzrok blaskiem, toną w słońca złocie —
Jak cudue miraże senne.

Wokoło muszki i barwne motyle
Krążą jak kwietne, tęczowe
Płatki w powietrzu — takie krótkie chwile
Ich życia, jak sny różowe.

„Nie goń motyla" — pamiętam piosenki
Gdzieś dawno słyszanej słowa...
„Nie goń motyla" — w duszy mej jutrzenki
Blask, co miłości kwiat chowa.

— — — — — — — — — — — — — —

Od stron zachodu róż stropy olśniewa,
Niby szkarłatu przesłoną,

Rozściela welon liljowy na drzewa
Co krwawo na szczytach płoną...
W pobliskim stawie żaby głośno radzą,
To cichną, jakby znużone
Żalną powieścią, iż ludzie się wadzą,
Że świat niezgodą trawiony...
A wodne lilje słuchając tej gwary
Drżą — chylą główki w sitowie,
— Słyszelim — szepczą — iż człowiek bez miary
Miłość ma w wszechświat nieść w słowie,
W czynie... Cisza. — W tem w gaju brzóz płaczących
Słowik poczyna radosny
Hymn śpiewać Bogu, za wszystkich tęskniących,
Smutnych, co dnie swojej wiosny
Przeżyli w bolu, w tułaczce bezdomnej,
W rozpacznem ducha zwątpieniu —
Na jakiejś fali krzywdy przeogromnej
Co ich więziła w swym cieniu...
To znów swobodą, radością, nadzieją
I miłowaniem pieśń dzwoni —
Dzwoni — nim wichry jesienne rozwieją
Zwid szczęścia, czarów i woni...
— — — — — — — — — — — —
Zmierzch ponad ziemią zwiesza skrzydła szare,
Oczy gwiazd patrzą na drzewa
Gdzie drobne ptaszę nadzieję, wiarę
I miłość ludziom opiewa...
O, niech harmonia tej ptaszęcej pieśni
Zwieje wam pokój na skronie!
Życie — trud — męka — wszystko to się prześni,
Czyn dobry jak znicz zapłonie.
Nie będzie wtedy człowiek tak okrutny
Jak dotąd dla stworzeń wszelkich —
Nie będzie błądził też zwątpiały — smutny,
Po ziemi ugorach wielkich.

Franciszka Freibergerówna.

O pochodzeniu domowych zwierząt.

Koń jest bezsprzecznie najszlachetniejszem zwierzęciem domowem. Za czasów mamuta był rozpowszechniony prawie w całej Europie, północnej Azji i Afryce koń dziki, na którego ludzie i później częstokroć dla jego mięsa polowali. Od tego

konia, którego resztki t. zw. „tarpany“ żyją na stepach azjatyckich, wywodzi swój ród nasz koń domowy. Najpierw oswojono konia na tychże stepach, gdzie i do dziś dnia nie odstępują Tatarzy swego wierzchowca. Mięso i mleko końskie jest ich zwykłem pożywieniem. Nadzwyczajna siła, szybkość biegu, odwaga i posłuszeństwo, uczyniły konia nieodzownym towarzyszem człowieka w pracy, przemyśle, na polowaniu, na wojnie prawdziwym przyjacielem, jak to nieraz stwierdza koń żołnierza, nie odstępujący poległego jeźdźca swego. Odpowiednio do siły, kształtu, budowy ciała, wzrostu i szybkości, przeznaczone są konie do różnej służby: jedne do dźwigania juków, inne do zaprzęgu, do jazdy wierzchem, do polowania, wyścigów lub wojny. Na skutek starań człowieka, powstały rozmaite rasy koni, tak, iż każdy prawie kraj ma swą właściwą rasę. Najszlachetniejszym jest koń rasy arabskiej, wstrzemięźliwy i wytrwały, przebiega on bowiem wśród skwaru, nieraz bez żywności, wiele mil dziennie. Dawne konie polskie miały w sobie wiele domieszki krwi wschodniej. Sławne stadniny arabskie hodowali Sanguszkowie w Sławucie i Gumniskach, tudzież Braniccy w Białocerkwi.

Osioł domowy pochodzi od stepowego osła afrykańskiego. Pierwotnie były osły w pogardzie i nędznie odżywiane, natomiast obecnie kładzie się już większą wagę na hodowlę tych zwierząt, by je używać zamiast nieszczęśliwych psów pociągowych.

Wół wywodzi swój ród od turów i żubra, których to ostatnich szczątki żyją jeszcze w puszczy białowieskiej na Litwie i na Kaukazie. Od niepamiętnych czasów zaczął go człowiek oswajać; wytworzyły się też różne rasy bydła, a dziś można je zaliczyć do najpożyteczniejszych zwierząt domowych na całej kuli ziemskiej. Na chowie bydła polega głównie gospodarstwo górskie, od niego zawisł byt ludów zamieszkujących obszerne krainy łąk i pastwisk. Bydło polskie brunatne lub majdańskie jest maści płowej, kasztanowatej lub brunatnej.

Koza domowa podobną jest zupełnie do kozy angora, która zamieszkiwała pierwotnie góry północno-wschodnie europejskie i zachodnie azjatyckie. Obecnie jest rozsiedlona jako zwierzę domowe ludzi ubogich. Pożytek z kozy jest mniejszy niż z owcy lub wołu, w górach jednakże stanowi ona dobytek wcale wydatny.

Owca później została oswojoną aniżeli woły i kozy. W południowej i zachodniej Azji spotykamy jeszcze dziś owce dzikie, od których wywodzi swój ród nasza owca domowa. Na Korsyce żyją w dzikim stanie małe owce t. zw. muflony. Pod względem pożytku zajmuje owca jedno z pierwszych miejsc wśród zwierząt domowych. Chów owiec ma nader ważne znaczenie w przemyśle, z jej wełny robią sukna na odzież, a mięso jest dla ludów wschodnich zwykłem pożywieniem.

Świnia domowa pochodzi od świni dzikiej europejskiej i azjatyckiej. Podobna też do niej jest budową ciała. Rozmnaża się nader łatwo i daje się łatwo tuczyć zapomocą obfitego jadła i odpowiedniego spoczynku.

Psy pochodzą od wilków i szakali. Podobieństwo między psami narodów dzikich a żyjącymi tamże wilkami i szakalami jest tak wielkie, że częstokroć trudno je rozróżnić. Oswajając wilki i szakale, poznał człowiek dobre ich właściwości, nie szczędził żatem trudu, aby uczynić te zwierzęta pożytecznemi. Tym więc sposobem i przez wybór osobników z szakala i wilka powstał nasz pies domowy.

Kot domowy pochodzi od kota dzikiego, który zamieszkuje Nubję, Abissynię, Sudan i Palestynę. Egipcjanie pierwsi odkryli skłonność kota do łowienia myszy i szczurów, uważali je za zwierzęta święte, otaczali czcią i miłością, ciała ich żaś balsamowali po śmierci, każdą krzywdę wyrządzoną kotom karano srogo a zabójca kota bywał skazywany na śmierć jako największy zbrodniarz.

Aldor.

Krwawe rządy króla pustyni.

(Wyjątek z „Słowa Polskiego").

Pułkownik amerykański Patterson, odkomenderowany onego czasu do Kilimansaro w celu dalszego prowadzenia budowy koleji, przybywszy na miejsce znalazł się wobec oświadczenia podwładnych, że koleji nie można dalej budować, bo sprzeciwia się temu... para lwów, która osiedliła się w okolicy

Patterson uśmiechnął się, ale śmiech ten zamarł na jego twarzy, kiedy go w odpowiedzi zaprowadzono na małą polankę.

Cała jej przestrzeń zamieniona była w bagno krwawe, wśród którego bieliły się tu i ówdzie ludzkie kości, a na otaczających ljanach wisiały jeszcze strzępy ciała. Na gęstwinie krzaków zaś spoczywała nietknięta głowa ludzka. Oczy szeroko były otwarte, jakby osłupiałe z przerażenia, a usta skrzywione w ostatnim zdaje się okrzyku trwogi. Z rozszarpanej szyi ściekała kroplami jeszcze krew.

Były to ostatnie szczątki 17 już robotnika kolejowego, którego pożarły lwy w ciągu dwu tygodni.

— — — — — — — — — — — — — — —

Patterson zabrał się do obrony. Obozy robotnicze pootaczał palisadami z bambusu i siatki drucianej, nakazał palenie ognisk nocami, a wszędzie porozstawiał straże uzbrojone w karabiny. W dwa dni jednak potem, właśnie jeden z tych szyldwachów został porwany przez lwa, który się zbliżył tak cichutko, że człowiek nie mógł nie tylko strzelić, ale nawet krzyknąć. Broń jego znaleziono dopiero później, o kilka kilometrów z ręką kurczowo zaciśniętą dokoła niej.

Jeszcze straszniejszą była śmierć pewnego nosiwody, który w takim obwarowanym obozie położył się spać pod namiotem nogami na zewnątrz. Lew zbliżywszy się nocą, próbował przerwać palisadę, a kiedy mu się to nie udało, pochwycił nogę śpiącego i począł ciągnąć. Przebudzony zaczął krzyczeć i kurczowo trzymał się namiotu. Lew, widząc, że nie wydobędzie ofiary przez płot druciany, wyrwał mu nogę i uniósł w krzaki, pozostawiając na drutach ogrodzenia tylko kilka strzępów. Nieszczęśliwy umarł w kilka godzin, a była to już 27 ofiara.

— — — — — — — — — — — — — — —

Poczęto więc robić zasadzki około przynęt w postaci przywiązanych i beczących baranów, stawiano około przynęt olbrzymie paście, ale lwy ani razu nie zbliżyły się do tych pułapek, ale za to każdy człowiek odosobniony w lesie był niemal na pewne skazany na pożarcie.

Nareszcie po dwu miesiącach, Patterson czatując sam w lesie nocą z karabinem w ręku, z narażeniem własnego życia zabił najpierw lwa jednym celnym strzałem w serce. Ale

dopiero rano ludzie jego odważyli się zbliżyć do martwego potwora.

Miał przeszło półczwarta metra długości a potrzeba było 10 silnych ludzi, aby go unieść.

W cztery dni później Patterson zabił i lwicę, ale tym razem walka była trudniejsza. Pięć kul ją ugodziło, a ona żyła i rzucała się, aż dopiero szósta kula położyła ją trupem.

Na zakończenie zrobiono jeszcze straszne odkrycie: o kilka kilometrów odnaleziono jaskinię, napełnioną kośćmi ludzkiemi, czaszkami na pół pogryzionemi i strzępami gnijącego ciała. Leżały także pomieszane ze sobą szczątki 50 budników, którzy od 6 miesięcy służyli za pożywienie strasznej parze lwiej!

MISCELLANEA.

Ulubieńcy marynarzy. Surowi marynarze na okrętach wojennych, posiadają prawie wszyscy na swych statkach małego ulubieńca, którego rozpieszczają. Gdy przed niedawnym czasem odbywała się na Malcie parada, ulubieniec marynarzy maszerował na czele: młody osioł, z którego marynarze „Bachantki“ są bardzo dumni. Na pokładzie „Centurione“ znajduje się małpa, która je łyżką, obciera się serwetą, pije z szklanki i wykonuje najrozmaitsze sztuczki. Na pokładzie „Cezara“ znajdowała się swego czasu gęś. Najczęściej spotyka się jednakże psy i koty. Okręt francuski „Marceau“ ma na pokładzie koguta, który po każdym wystrzale działowym zaczyna piać. — Załoga amerykańskiego okrętu „Mangrove“ posiada bardzo uczoną świnię. Marynarze włoscy lubią bardzo ptaki, jak gołębie, sikory a nawet pawie.

Znaczenie biologiczne srebrzystego połysku łusek u ryb. Ryby ubarwieniem swojem bardzo dobry dają nam przykład przystosowania ochronnego; grzbiet ich szary, dostosowany do barwy dna rzek lub stawów, stanowi barwę ochronną, gdy spoglądamy na nie z góry; białawe ubarwienie ich strony brzusznej utrudnia nieprzyjacielowi, spoglądającemu na nie z dołu,

ich dostrzeżenie, bo wtedy ubarwienie jasne ich powierzchni brzusznej na tle światła słonecznego również ochronnem się staje. Ciemne, jednostajne ubarwienie zauważyć można u ryb żyjących w namule; ochronne zazwyczaj pstre ubarwienie spotykamy u ryb, żyjących wśred raf koralowych lub roślin, a w każdym przypadku jest ono znakomicie przystowane do barwy otoczenia. Ów srebrzysty połysk łusek u ryb, powoduje osadzanie się kryształów guaninianu wapniowego na powierzchni łusek, a mimo, że fakt ten jest tak powszechny u całej gromady, nie miał dotychczas swego wytłumaczenia w świetle walki o byt. Połysk ten, zdawaćby się mogło, jest czemś bardzo niekorzystnem dla osobnika, bo jako wyraźnie rzucający się w oczy, nie tylko nie chroni, lecz łatwo zdradza obecność ryby. W. Kapelkin stara się wykazać, że rzecz ma się wręcz przeciwnie, bo połysk ten w razie naturalnej pozycyi zwierzęcia staje się dla niego ochronnym, a rozwiązanie całej zagadki widzi w optycznej własności wody, silnego załamywania światła. Jeślibyśmy z pod wody, której powierzchnia jest w zupełnym spoczynku, spoglądali w górę, widzielibyśmy nad sobą przyświecające obłoki. Inaczej rzecz się ma, gdy powierzchnia wody faluje, wówczas przed okiem obserwatora przeciągają fale w postaci srebrnych pasów, a pomiędzy niemi przyświeca białawo światło dzienne. Przepływająca prostopadle nad obserwującym ryba, łudząco przypomina białe smugi obłoków przez białą barwę swej brzusznej strony, a skutkiem tego staje się niedostrzegalną dla swych poniżej żerujących wrogów. Co więcej, o ile jest to ryba drapieżna, może samą niespostrzeżona doskonale śledzić ruchy swej ofiary na dnie wody. Połysk ów srebrzysty występuje z reguły na brzusznej stronie boków ryby, co znowu, o ile z pewnej odległości obserwujemy jej ruchy, podobną ją czyni do srebrzystych, przepływających fal wody. Spotykamy także pewne ryby z połyskiem złocistym n. p. karpia, karasia, lina; zamieszkują one jednak przeważnie wody stojące lub płynące wolno, które same skutkiem zawieszonych w nich cząstek organicznych posiadają barwę żółtą lub złocistą. Pan Kapelkin dla poparcia swego objaśnienia wskazuje, że połysku srebrzystego nie posiadają ryby, żyjące na dnie rzek i stawów, a także przeważna część ryb zamieszkujących głębie mórz jest jednostajnie czarno ubarwiona. (*Okólnik rybacki*).

Morderca odkryty przez psa. W Dortmundzie zamordowano 70 letnią staruszkę, a morderca nie pozostawił po sobie śladów. Pies policyjny, wabiący się „Pan“ obwąchał trupa i ku wielkiemu zdumieniu obecnych rzucił się na robotnika Risswega, który tak się tem przeraził, że natychmiast przyznał się do czynu.

Smakosze wśród zwierząt Ludzie zwłaszcza mieszkający nad morzem, jedzą bardzo chętnie ostrygi, ale mimo to nie są jeszcze szczególnymi smakoszami, posiadają bowiem współzawodników wśród zwierząt. Tak naprzykład twierdzą uczeni przyrodnicy, iż orangutany i małpy-kaznodzieje, udają się często nad brzegi morza i tam sycą się skorupiakami. Orangutan wyszukuje sobie największe ostrygi i obchodzi się z niemi bardzo zręcznie. Skoro tylko ostryga otworzy skorupę, wsuwa małpa kamień w otwór, poczem wyciąga wygodnie ślimaka, nie natężając się wcale. Małpa-kaznodziej natomiast, rozbija poprostu skorupę kamieniem I lis nie gardzi skorupiakami, o czem opowiadają niezwykłą historję. W Ardinispaire znalazł lis na brzegu morskim olbrzymią muszlę, która pozostała tam po przypływie morza, a ponieważ na słońcu otworzyła się, lis wsunął tam chciwie język. Ślimak natychmiast zamknął skorupę i schwytał lisa tym sposobem w pułapkę. W tej pozycyi doczekał się znowu przypływu morza i zatonął. I niedźwiedź nadmorski szuka ostryg i wyciąga je bardzo zręcznie łapą z wody. Szop chwyta z niezwykłą wprawą żółwie. Piżmowiec wyławia także ślimaki rzeczne i z bagien, rozgryza je i pożera. — Opowiadają, iż myszy dobierają się do ostryg, znajdujących się w przechowaniu w piwnicy, aczkolwiek bardzo często przypłacają to śmiercią, gdyż podobnie jak ów lis pozostają w skorupie. Niedźwiedź lubi nadzwyczajnie miód, kuna delikatny drób, a dla wydry niema lepszego przysmaku jak pstrągi. Drapieżniki pożerają z swych łupów najpierw pewne części, najwidoczniej z tego powodu, iż najlepiej im smakują. Hyeny i szakale lubią najwięcej części ogonowe z wielbłąda, a tygrys, który raz zakosztował mięsa ludzkiego, przekłada je później nad inne.